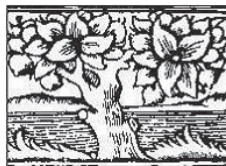


Douglas Jones

# Dlaczego i co?

## Wprowadzenie do chrześcijaństwa



ET FOLIA LIGNI AD SANITATEM GENTIUM

Wrocław 2003

Tytuł oryginału

*Why and What – a brief Introduction to Christianity*

Tłumaczenie i redakcja

*Bogumił Jarmulak*

Wydanie polskie za zgodą autora

Ewangeliczny Kościół Reformowany

ul. Woźnicza 37

54-313 Wrocław

[reformacja.pl](http://reformacja.pl)

ISBN 83-917279-7-1

## 1. Tragiczne pomyłki

Wyobraź sobie, że mylisz się w ocenie najważniejszych spraw. Załóżmy, że któregoś dnia budzisz się rano i uświadamiasz sobie, że twoje poglądy na temat natury świata, systemu wartości i samego siebie były całkowicie błędne. To, co zdawało się tak znajome i powszednie, nabrało nowego wymiaru. Świat się nie zmienił, ale różne rzeczy stoją teraz na innym miejscu. To, co do tej pory podziwiałeś, jawi się teraz całkowicie nieatrakcyjnie. To, co kiedyś nienawidziłeś, stało się obiektem uwielbienia. Postrzegasz rzeczy w nowy, jaśniejszy sposób. Jak mogłeś tak długo być tak naiwny?

Czy możliwe jest, że daliśmy się kompletnie zwieść i radykalnie minąć ze zrozumieniem natury świata? Może sami nie myślimy w ten sposób, ale mnóstwo ludzi uważa, że inni żyją w wymyślnym świecie. Np. wiele osób na Zachodzie sądzi, słusznie lub nie, że miliony gorliwych muzułmanów żyje w oderwaniu od rzeczywistości. To samo można powiedzieć o milionach animistów w trzecim świecie, którzy starają się zadowolić różne siły natury ukryte w drzewach, skałach lub głowach. Podobnie wielu postmodernistów, którzy zdają się przeczyć wszelkiej uniwersalnej prawdzie, uważa, że miliony ludzi wierzących w istnienie prawdy, dobra i piękna okropnie myli się w ocenie rzeczywistości.

Łatwo przychodzi nam machnięcie ręką na takich „fanatyków”, ale co uczynimy z bardziej przyziemnymi, rozsądnymi, umiarkowanymi poglądami na naturę świata – czy i one mogą być błędne? W końcu większość naszych „zdroworozsądkowych” poglądów przyswajamy w ten sam

sposób, jak „fanatycy” przyswajają swoje – żyjąc w społeczeństwie, w którym takie poglądy uważa się za normalne. Fanatycy zazwyczaj nie wyglądają na fanatyków we własnym gronie. Wśród siebie podobnych robią wrażenie zwykłych i przeciętnych. Dla nich to *ty* jesteś fanatykiem, który błędnie pojmuje naturę rzeczywistości.

Większość ludzi podziela poglądy osób, którym ufają: rodziców, przyjaciół, mediów czy nawet gorliwego nauczyciela. Jednak na przestrzeni wieków wielu rodziców i nauczycieli propagowało fałszywe poglądy. Osoba zwiedziona zazwyczaj nie jest tego świadoma.

Zwiedzenie, o którym mówię, nie jest jakimś całkowicie nieprawdopodobnym błędem – np. pomyleniem własnego kciuka ze słoniem afrykańskim. Bardziej interesującym i prawdopodobnym zwiedzeniem jest to, które dotyczy rzeczy mniej oczywistych, a nawet niewidzialnych, jak np. norm moralnych, zasad rozumowania i założeń o naturze świata. Nawet jeśli ktoś myli się w tych sprawach, to jednak może, idąc z prądem, do pewnego czasu nie popaść w tarapaty. Jego błąd wyjdzie na jaw dopiero wtedy, gdy wszystko zacznie się sypać. Wtedy jednak może już być za późno.

Musimy do tego dodać jeszcze jedno – lata życia każdego z nas są policzone, a spędzamy stosunkowo mało czasu na zastanawianie się nad takimi sprawami. Skoro tak, to czy nie jest *możliwe*, że wielu z nas, może nawet ty, błędnie pojmuje rzeczywistość? Jeśli pomyślimy, jak łatwo i jak wiele osób daje się oszukać różnego rodzaju szarlatanom, to nie wydaje się to aż tak nieprawdopodobne.

Czyny często szybciej zdradzają człowieka niż słowa. Kiedy np. idziesz do sklepu kupić mleko, składasz pewnego rodzaju wyznanie wiary. Po pierwsze, udając się do sklepu, zakładasz, że ty i sklep to dwie różne rzeczy, a nie jedno i to samo, i w ten sposób odrzucasz większość religii Wschodu i New Age. Kiedy zaś idziesz między regałami i wybierasz

mleko, które zazwyczaj kupujesz, zakładasz, że świat nie jest chaotyczny, lecz uporządkowany i regularny, a rzeczy są w nim przyporządkowane swoim kategoriom. Po trzecie, stojąc w kolejce do kasy, oczekujesz, że inni uszanują twoją osobę i miejsce, odrzucasz tym samym moralny relatywizm i przejawiasz wiarę w niezienne normy etyczne. W końcu, kiedy podliczasz koszt zakupów i wdajesz się w wymianę zdań ze sprzedawcą, angażujesz się w złożony proces myślowy oparty na niematerialnych zasadach rozumowania, a tym samym odrzucasz materializm i ewolucjonizm.

Zatem czyniąc coś tak prozaicznego jak kupno mleka, przyjmujesz i odrzucasz wiele poglądów – popularnych religii i teorii naukowych. *W rzeczy samej, przez akceptację i negację dokonaną przy okazji kupna mleka postępujesz tak, jakbyś wierzył, że żyjesz w świecie opisanym przez Biblię.* Tylko chrześcijaństwo dostarcza kategorii potrzebnych do sensownej interpretacji rzeczywistości, w której żyjemy. Gdyby chrześcijaństwo było fałszywą religią, to nawet tak proste czynności jak kupno mleka zdawałyby się niemożliwe. To prawda, że możesz odrzucać chrześcijaństwo, ale wciąż działasz tak, jakby mówiło prawdę o świecie, a twoje niechrześcijaństwo kłamało. Po co takie udawanie? Dlaczego nie wyznasz tego, co zdajesz się zakładać?

W przeciwieństwie do chrześcijaństwa niechrześcijańskie światopoglądy nie dają przekonującego wytłumaczenia tak oczywistego i powszechnego zwodzenie samego siebie. Pismo Święte wyjaśnia, że świat znajduje się w nienormalnym stanie z powodu destrukcyjnego działania grzechu. Zbuntowaliśmy się przeciwko świętemu i łaskawemu Bogu, a teraz czynimy wszystko, by zaprzeczyć Jego istnieniu. Takie zaprzeczenie nie jest tylko marginalnym problemem. Jest bowiem wypowiedzeniem wojny Stwórcy, co zasługuje na najwyższy wymiar kary. Alternatywą dla tego zaprzeczenia jest uchwycenie się łaskawości, którą znajdujemy w

Chrystusie – posłanym przez Boga zastępcy, który przyjął na siebie winy grzeszników, aby pojednać ich z Bogiem. Oto sedno chrześcijaństwa – pokój z Bogiem przez dzieło Chrystusa i wyzwolenie od oszukiwania samego siebie co do natury świata.

Czy możliwe jest, że niechrześcijański światopogląd jest błędny? To całkiem prawdopodobne. Wyznajesz niechrześcijaństwo, ale zakładasz prawdziwość chrześcijaństwa. Pomyśl o Chrystusie, kiedy następnym razem pójdziesz po mleko.

## 2. Niechrześcijańska hipokryzja

Spójrzmy teraz na powyższą dyskusję z innego punktu widzenia. Wielu niechrześcijan odrzuca chrześcijaństwo, powołując się na skandaliczne życie różnych chrześcijan. Jednak czy zwodzenie samego siebie, jakie obserwujemy u niechrześcijan, też nie jest hipokryzją?

Kiedy wyznawcy Chrystusa żyją tak, jakby On nie istniał, uznawani są za obłudników. Kiedy plotkują, cudzołożą lub postępują nieprzystojnie, pokazują, że tak na prawdę nie wierzą w to, co wyznają swoimi ustami – że Bóg jest ich Sędzią. Żaden kryminalista nie stroi głupich min ani nie tańczy na sali sądowej, kiedy sędzia ogłasza wyrok. Obłudny chrześcijanin wyznaje, że sędzia jest na sali, ale zachowuje się tak, jakby go tam nie było.

Jednak niechrześcijanin bywa jeszcze bardziej obłudny. Z przekonaniem twierdzi, że nie ma ani sędziego, ani sądu, ani prawa, a mimo to zachowuje się, jakby podlegał sądowi. Nawet najbardziej bluźnierczy wrogowie Sędziego domagają się sprawiedliwego zadośćuczynienia krzywdom; domagają się, byśmy argumentowali według określonych zasad; twierdzą, że są bez winy. Ustami przeczą istnieniu Sędziego, ale swoim postępowaniem potwierdzają Jego istnienie. Nie żyją odważnie w zgodzie ze swoimi przekonaniem, być może dlatego, iż wiedzą, że się mylą.

Np. niechrześcijanin, zwolennik ewolucyjnej mitologii, wierzący w bezosobowy kosmos składający się z moralnie neutralnej materii wciąż odwołuje się do praw człowieka, wartości życia i uniwersalnych zasad rozumowania i tolerancji. Czysta hipokryzja! Wyznawca New Age lub wschodniej zasady jedności i jednorodności wszystkiego wciąż spo-

gląda w obie strony, zanim przejdzie przez jezdnię. Jeszcze więcej hipokryzji. Jego zachowanie przeczy jego wyznaniu wiary.

W Liście do Rzymian 1,18-21 apostoł Paweł stwierdza, że choć niechrześcijanie znają prawdę o Stwórcy i Sędzim, to jednak „przez nieprawość tłumią prawdę”. Bóg w tak jasny sposób objawił się im, że „nic nie mają na swoją obronę”. Wiedzą o tym i okazują to m.in. w swej hipokryzji. Postępują, jakby żyli w chrześcijańskim świecie, choć zaprzeczają jego istnieniu. To właśnie z powodu tej niewdzięczności, tłumienia prawdy, Paweł stwierdza, że „gniew Boży z nieba objawia się przeciwko” nim, gdyż „poznawszy Boga, nie uwielbili go jak Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich”.

Paweł rozmawiając w Atenach z tamtejszymi intelektualistami, zwrócił uwagę na ich gorliwą religijność. Ich bałwochwalcze praktyki wskazywały na obwiniającą ich znajomość Boga, której chcieli zaprzeczyć, fałszując prawdę o Bogu (Rzymian 1,25). Paweł skrytykował ich filozofię, wykazując jej błędność w każdym detalu. Możemy zadać podobne pytanie. Jeśli chrześcijanie nie mają racji w tym, co mówią o Bogu, człowieku i świecie, to nie ma powodów dla szanowania innych, miłości do dzieci, sprzeciwiania się złu, poczucia winy, szukania prawdy, rozumowania lub pozostania przy życiu. Kiedy niechrześcijanie czynią którąkolwiek z tych rzeczy, to tym samym składają świadectwo o znajomości prawdziwego Boga. Hipokryzja zdaje się ich całkowicie zniewalać. Ich własne życie jasno poświadcza, że ich przekonania są fałszywe, a chrześcijaństwo ma rację.



### 3. Wiara jest racjonalna

Powyższa argumentacja wskazuje na to, że nawet najbardziej sceptyczni niechrześcijanie postępują jak chrześcijanie. Fakt, że wszyscy zakładamy prawdziwość chrześcijańskiego spojrzenia na rzeczywistość, stanowi dobry i poważny *argument* za przyjęciem chrześcijaństwa. Jednak wielokrotnie słyszymy, że rozum i wiara nie idą w parze, gdyż są dwoma odmiennymi sposobami poznawania rzeczywistości. Rozum, w szerokim znaczeniu tego słowa, to zbiór zasad rozumowania, które musimy zastosować do oceny lub formułowania twierdzeń oraz odrzucenia absurdów, sprzeczności i nieuzasadnionych wniosków. Wiara, dla kontrastu, jest odrzuceniem zasad rozumowania i ślepym przyjęciem nakazów wyższego autorytetu oraz zanurzeniem się w odmętach absurdu.

Z takim spojrzeniem na wiarę i rozum niechrześcijanie często oskarżają chrześcijan o irracjonalizm, a wielu chrześcijan odrzuca z kolei rozum i czyni z irracjonalizmu („wiary” – jak mówią) znak firmowy chrześcijańskiej religii. Zdaje się jednak, że oba podejścia są błędne w tym samym punkcie – fałszywym zrozumieniu racjonalności.

Czym jest racjonalność? Na to pytanie można uzyskać wiele odpowiedzi. Jedni mówią, że to dobieranie odpowiednich środków do osiągnięcia zamierzonych celów. Taka definicja na niewiele się jednak zdaje, gdyż według niej każde działanie możemy uczynić racjonalnym, jeśli określimy je jako cel sam w sobie. Dlatego proponuję inną definicję. Racjonalność to *dostosowanie przekonań i działań do elementarnych reguł obiektywnie istniejącej rzeczywistości*. „Dostosowanie” zawiera w sobie wykluczenie absurdów,

które kłóć się z obiektywnie istniejącą rzeczywistością. „Elementarne” reguły rzeczywistości to reguły, które stanowią ostateczną instancję odwoławczą, mającą prawo weta względem wszelkich innych reguł. „Rzeczywistość” wskazuje na naturę świata – prawdę o świecie, nie zaś nasze o nim wyobrażenia. Rzeczywistość określa racjonalność. Osoba racjonalna to taka, która żyje w zgodzie z rzeczywistością.

Kiedy jakiś niechrześcijanin twierdzi, że postępuje „racjonalnie” i dlatego odrzuca „wiarę”, to stara się kierować elementarnymi zasadami, które rządzą rzeczywistością – może jakimiś prawami logiki, metodą naukową lub czymś podobnym. Może mu się wydawać, że postępuje inaczej niż chrześcijanin, lecz w rzeczy samej obaj zachowują się podobnie – dążą do zgodności z obiektywnie istniejącą rzeczywistością. Jednak chrześcijańska wiara nie wymaga ślepego działania sprzecznego z naturą świata. Raczej postępuje według tej samej procedury, jaką przyjął niechrześcijanin pragnący żyć racjonalnie. Różnica polega na tym, że obie strony odwołują się do odmiennych i wzajemnie wykluczających się wizji świata.

Dla przykładu przyjrzyjmy się Abrahamowi<sup>1</sup>, ojcu biblijnej religii. W tradycyjnej dyskusji na temat wiary i rozumu Abraham zostałby zakwalifikowany do kategorii ludzi wiary. Pismo św. mówi, że Bóg powołał Abrahama i obiecał mu liczne potomstwo oraz ziemię na własność, choć Abraham nie miał dzieci, a ziemia, o której była mowa, znajdowała się pod panowaniem innych władców. Jednak wbrew wszelkim przesłankom, które kazały wątpić w to, że bezdzietny człowiek doczeka się liczego potomstwa oraz że starszy gentleman rozgromi wrogie armie, Abraham *uwierzył Bogu* (1. Mojżeszowa/Rodzaju 15,6). Lata później, kiedy jego żona miała już niemal sto lat, Abraham uwierzył Bogu pomimo opinii ekspertów co do zdolności wydania na świat potomstwa przez kobietę w jej wieku. Kiedy już urodził się z daw-

na oczekiwany syn, Bóg wysłał Abrahama na wyprawę, której celem było złożenie w ofierze jedyne go potomka. Jednak nawet wtedy Abraham nie wdał się w argumentację z Bogiem i nie próbował wyjaśniać, że martwi ludzie nie za bardzo są zdolni do płodzenia dzieci, lecz uwierzył w „absurdalne” twierdzenie, że Bóg może wzbudzić jego syna z martwych i w ten sposób dotrzymać obietnicy o licznym potomstwie.

W tym wszystkim Abraham okazał się wzorem wiary. Jednak z niechrześcijańskiej perspektywy Abraham postępował nieracjonalnie, a nawet stanowił zagrożenie dla społeczeństwa (rzecznikowi praw dziecka na pewno nie spodobałaby się wycieczka Abrahama z Izaakiem na górę Moria). Wnioskowanie Abrahama zapewne nie spotkałoby się z uznaniem społeczności naukowej. Dla niechrześcijan Abraham nie tylko był wzorem wiary, ale i wzorem irracjonalizmu.

Jednak jeśli przyjmiemy proponowaną przeze mnie definicję racjonalności (dostosowanie przekonań i działań do elementarnych reguł rzeczywistości), to stwierdzimy, że Abraham w żadnej mierze nie postępował irracjonalnie. Jeśli światopogląd Abrahama jest prawdziwy, to Bóg Abrahama określa naturę świata i rządzące nim prawa. W biblijnej rzeczywistości nie ma żadnych zasad rozumowania ponad Bożymi. Co więcej, jeśli tak jest, to Abraham był nie tylko wzorem wiary, ale i wzorem racjonalności, był oddanym „racjonalistą”, dostosowującym swoje życie do elementarnych reguł rzeczywistości. Nie wierząc w obietnice Boże, Abraham postąpiłby głupio i nadzwyczaj *nieracjonalnie*.

Tym sposobem rzekomy konflikt między rozumem i wiarą rozwiązał się w nader interesujący sposób. Wiara i rozum nie są sprzeczne, lecz tożsame. Razem dążą do dostosowania się do elementarnych reguł obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Jak już zobaczyliśmy, choć niechrześcijanie

twierdzą, że postępują według własnej wizji świata, to żaden z nich nie jest jej wierny. Wszyscy zachowują się tak, jakby chrześcijański opis rzeczywistości był prawdziwy, jednocześnie mu zaprzeczając. Oto prawdziwa irracjonalność, prawdziwie ślepa wiara. Chrześcijaństwo ze swej strony odrzuca ślepą wiarę i wzywa do uznania Boga Abrahama, który jako Stwórca określa naturę świata i panujące w nim prawa i w ten sposób ustanawia reguły rozumowania i postępowania – Jemu winien się poddać każdy racjonalny człowiek.

## 4. Hebrajskie korzenie chrześcijaństwa

Omówiwszy pokrótce „dlaczego” chrześcijaństwa, zwróćmy się teraz ku drugiej części tytułowego pytania – co niesie z sobą chrześcijańskie przesłanie. Jednym z dobrych sposobów zapoznania się z istotą chrześcijaństwa jest spojrzenie na jego hebrajskie korzenie. Często myślimy o chrześcijaństwie i judaizmie jako dwóch odrębnych religiach, prawie jak o buddyzmie i islamie. Jednak wcześnie chrześcijanie nigdy tak siebie nie traktowali – uważali się raczej za wiernych wyznawców judaizmu. W rzeczy samej jedna z pierwszych kontrowersji w łonie chrześcijaństwa dotyczyła kwestii tego, czy nie-żyd, poganin, może stać się chrześcijaninem!

Chrześcijanie uważali się za kontynuację i wypełnienie prawdziwego judaizmu. Zatem korzenie chrześcijaństwa sięgają dalej niż do pierwszego wieku – do króla Dawida, Mojżesza, Abrahama i w ostateczności do pierwszego człowieka, Adama. Wszystko we wcześniejszym judaizmie zapowiadało i wskazywało na dzieło Jezusa Chrystusa. Pierwsi uczniowie niezmordowanie wyjaśniali, że Chrystus był wypełnieniem pradawnych obietnic judaizmu.

Kiedy Maria, matka Jezusa, dowiedziała się, że wyda na świat obiecane Mesjasza, nie uważała tego za coś nowego, nie powiązanego z wcześniejszymi wydarzeniami. Raczej śpiewała o starych obietnicach danych przez Boga Abrahamowi i Izraelowi: „Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki” (Ew. Łukasza 1,54-55; patrz też: 1,68-74). Natomiast apostołowie głosili, że „Chrystus wykupił nas od przekleństwa Prawa, stawszy się dla nas przekleństwem (...) aby błogosławieństwo Abraha-

ma przyszło na pogan w Jezusie Chrystusie. (...) A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziećcami według obietnicy” (Galacjan 3,13.14.29; patrz też: Dzieje Ap. 3,20-26). Chrześcijaństwo jest wypełnieniem judaizmu, najstarszą religią świata, ustanowioną na początku stworzenia.

Kiedy więc rozmawiamy o chrześcijaństwie, musimy zrozumieć jego hebrajskie korzenie. Powinniśmy zatem założyć, że chrześcijaństwo we wszystkim będzie przypominać judaizm, chyba że w pewnych kwestiach jednoznacznie wprowadzi zmiany. Możemy oczekiwać, że Pismo św., instytucje, podstawowe zasady, prawa, przemyślenia, życie rodzinne itd. spotykane w judaizmie zostały wniesione do chrześcijaństwa, chyba że Chrystus, ostatni prorok, na mocy posiadanej władzy zmienił określone praktyki. Np. ponieważ Chrystus jest rzeczywistością, na którą wskazywały wszystkie ofiary ze zwierząt, to kiedy złożył prawdziwie skuteczną ofiarę, nie potrzebujemy już wcześniejszych obrazów. Dlatego nie składamy już ofiar ze zwierząt, które znalazły swoje wypełnienie w Chrystusie.

Na każdym kroku widzimy hebrajskie korzenie chrześcijaństwa. Jedną z jego głównych cech charakterystycznych, często utożsamianych z judaizmem, jest *przymierze*. Dzisiaj rzadko słyszymy o przymierzach, jednak nie rozumiemy wysokości, głębokości i bogactwa chrześcijaństwa, jeśli nie rozumiemy natury przymierza. Po pierwsze, przymierze to szczególnie więź między osobami. Ludzie mogą być z sobą związani przyjaźnią, umową o zatrudnieniu, wspólnym miejscem zamieszkania lub obywatelstwem, lecz przymierze *ustanawia między osobami więź wzajemnych zobowiązań obwarowanych błogosławieństwami i przekleństwami*.

Przymierze jest tak ważne w chrześcijaństwie, gdyż Bóg uczynił z niego sposób nawiązywania relacji z ludźmi. Mógł wybrać inny rodzaj relacji, a jednak zdecydował się na ten.

Postanowił związać się z nami na mocy przymierza, które ma być szczególną, miłosierną i łaskawą więzią – wyjątkowym węzłem przyjaźni, ochroną dla słabych, pocieszeniem dla zgubionych. Przymierze jest jak najlepsze małżeństwo lub najcieplejszy związek ojca z dzieckiem.

Ta szczególna relacja, którą Bóg ustanowił między sobą a ludźmi, stanowi oś, wokół której rozwija się historia świata. Zaraz przyjrzyjmy się pewnym cechom przymierza, pamiętajmy jednak, że w historii przymierzowej więzi Boga z ludźmi wyróżniamy trzy główne etapy: *stworzenie*, *upadek* i *odkupienie*. Te trzy słowa w skrócie opisują chrześcijańską wiarę. Możemy o nich mówić również w kategoriach *nawiązanej*, *utraconej* i *odzyskanej* więzi z Bogiem, bądź też o raju darowanym, utraconym i odzyskanym, o ile rozumiemy „raj” przede wszystkim jako pokojową i harmonijną relację między Bogiem a człowiekiem. Ludzkość znajdowała się kiedyś w stanie pokoju z Bogiem, potem zbuntowała się przeciwko Niemu, a obecnie Bóg miłościwie jedna z sobą świat przez Chrystusa. Pewien współczesny teolog słusznie podsumował chrześcijańskie przesłanie w następujących słowach:

Sednem chrześcijańskiej wiary jest pojednanie między Bogiem a grzesznym człowiekiem przez ofiarę Jezusa Chrystusa – ta nowa więź z Bogiem jest możliwością dla ludzi poza Kościołem i rzeczywistością dla ludzi w Kościele<sup>2</sup>.

Warto zachować w pamięci te słowa podczas dalszych rozważań o chrześcijaństwie. Stworzenie-upadek-odkupienie podsumowuje również przesłanie całego Pisma św., które stanowi najwyższą normę dla chrześcijańskiej myśli i postępowania. Pierwsza księga Biblii, Księga Rodzaju nazywana też 1. Księgą Mojżeszową, wiele mówi o stworzeniu i upad-

ku, podczas gdy pozostałe księgi Starego i Nowego Przymierza (Testamentu) opisują chwalebne dzieło odzyskania raju, proces pojednania Boga z człowiekiem, który znajduje zwieńczenie w Chrystusie. Jeśli zatem pragniesz pojąć doniosłość chrześcijaństwa i Pisma św., to staraj się spojrzeć na nie przez pryzmat stworzenia, upadku i odkupienia.

Choć chrześcijańskie kategorie stworzenia, upadku i odkupienia mogą być ci znane, to jednak możesz być zaskoczony pewnymi nieporozumieniami na ich temat, dlatego proponuję krótkie omówienie każdego z nich.



## 5. Raj darowany—Bóg i stworzenie

Według popularnego dwudziestowiecznego dogmatu żadna myśląca osoba nie może odrzucać teorii ewolucji, która twierdzi, że wszystkie żywe organizmy stopniowo rozwinęły się w wyniku interakcji między przypadkiem a naturalnym dobozem. Mitologia stojąca za teorią ewolucji jest bardzo stara, a biblijna wiara zawsze z nią walczyła. Przez tysiąclecia ta oryginalna opowieść pobudzała dziecięcą wyobraźnię, lecz dopiero w XIX wieku intelektualne elity stwierdziły, że w zasadzie wszyscy uważamy mit o ewolucji za prawdziwy. Fundamentalni ewolucjoniści nalegają na dosłowne zrozumienie starego mitu o wyłonieniu się życia z prochu ziemi. Chodzi przy tym bardziej o ideologię niż badania naukowe. Zależy im na zdyskredytowaniu kreacjonistów i to niezależnie od siły dowodów.

Podobne irracjonalne postawy spotkać można również wśród współczesnych naukowców. Niedawno pewien niechrześcijański krytyk teorii ewolucji stwierdził, że „gdy wielu biologów uważa teorię Darwina za pewną i niepodważalną, (...) wszelka jej krytyka uważana jest za irracjonalną, dlatego kiedy krytycy twierdzą, że przedstawiają racjonalną krytykę, wtedy jej zwolennicy czują się szczególnie poirytowani. (...) Kwestionowanie teorii ewolucji traktowane jest jak herezja”<sup>3</sup>. On i wielu innych wskazując na wątpliwości dotyczące teorii ewolucji, twierdzi, że ogólna teoria Darwina wciąż pozostaje...

...wielce spekulatywną hipotezą pozbawioną bezpośrodkowych dowodów i daleką od oczywistości, jakby tego życzyli sobie niektórzy z jej bardziej zagorzałych

zwolenników. (...) W ostateczności teoria ewolucji Darwina jest dwudziestowiecznym mitem o początkach życia. (...) Jak inne podobne mity zaspokajają tę samą psychologiczną potrzebę racjonalnego wytłumaczenia pojawienia się życia na świecie.<sup>4</sup>

Jeśli za naciskami na upowszechnienie tego starego mitu stoją ideologiczne przesłanki, to moglibyśmy oczekiwać większego sceptycyzmu ze strony środowiska naukowego, jednak pragnienie ucieczki przed Stwórcą w ewolucję zagnieździło się bardzo głęboko w ludzkich sercach.

Wierni chrześcijanie nigdy nie poddali się pokusie przyjęcia tej obcej religii, gdyż teoria ewolucji nie ogranicza się tylko do pytania o początek życia na ziemi – jej implikacje podważają każdy element chrześcijańskiego poglądu na rzeczywistość – stworzenie, upadek i odkupienie.

Jak widzimy w Piśmie św., prawda o tym, że Bóg mocą swego Słowa stworzył świat z niczego, wiele mówi o chrześcijańskim Bogu.

***Stworzenie objawia fundamentalną różnicę między Bogiem a człowiekiem.*** W wielu religiach człowiek i świat są emanacją boskiej istoty. Bóg i człowiek są sobie równi – składają się z tej samej substancji i są poddani tym samym prawom. Takie wyobrażenie doskonale pasuje do ludzkiego pragnienia stworzenia boga na swój obraz. Jednak według Pisma św. Bóg różni się od człowieka w bardzo fundamentalny sposób. Bóg i człowiek nie są z tej samej substancji, więc nie powinniśmy oczekiwać, że Bóg będzie podobny człowiekowi. Nie możemy spodziewać się tego, że w pełni pojmiemy Boga i Jego działanie. On jest Stwórcą, a my stworzeniem: „Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan. Lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli

moje niż myśli wasze" (Izajasz 55,8-9).

***Stworzenie objawia Bożą suwerenność nad wszystkim, co istnieje.*** Pismo św. mówi, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy, nie zaś wiele lub większość z nich. Dlatego całe stworzenie jest poddane Jego władzy. Nic, żadne fatum, moc lub władza nie przewyższa Jego władzy. On uczynił „wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone”, (Kolosan 1,16). Ponieważ On jest Stwórcą i Panem, dlatego wszystko poddane jest Jego kontroli i nikt nie może pokrzyżować Jego planów: „Nie ma takiego, kto by powstrzymał Jego rękę i powiedział Mu: Co czynisz?” (Daniel 4,32).

***Stworzenie objawia prawo Boga do otrzymania chwały od wszystkiego, co istnieje.*** Bóg wszystko stworzył dla swoich, nie naszych, celów i chwały. To stwierdzenie może nas obrażać, ponieważ żyjemy w kulturze, w której każdy dąży do własnego zysku i uznania. Rzeczywiście, bluźnierstwem jest, kiedy człowiek żąda chwały dla siebie, lecz inaczej ma się sprawa ze Stwórcą. Ponieważ Bóg nie uczynił świata dla naszych celów, ale swoich, dlatego wszelka chwała Jemu się należy: „Godzien jesteś, Panie i Boże nas, przyjąć chwałę cześć i moc, ponieważ Ty wszystko stworzyłeś i z woli Twojej zostało stworzone i zaistniało” (Objawienie/ Apokalipsa 4,11). Chrześcijaństwo wzywa do porzucenia samouwielbienia i oddawaniu czci Temu, który jest jej godzien: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1. Koryntian 10,31).

***Stworzenie objawia Boże panowanie i nasze poddaństwo.*** Zazwyczaj rozpoznajemy prawo twórcy do posiadania i roz-

porządkowania tym, co uczynił. Pismo św. przyrównuje Boga do garncarza, a stworzenie do kształtowanej przez Niego gliny: „Czy powie twór do stwórcy: Czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną?” (Rzymian 9,20-21). Ponieważ Bóg jest naszym Stwórcą, dlatego ma prawo do kierowania naszymi krokami, my zaś mamy obowiązek poddania się Jego przykazaniom: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej” (5. Mojżeszowa/Powtórzonego Prawa 6,5).

***Stworzenie objawia Bożą dobroć.*** Bóg nie potrzebuje człowieka ani nie jest mu nic winien. Mimo to stworzył nas i dał w posiadanie piękną Ziemię. Dał zachody słońca nad oceanem, złote równiny, ośnieżone góry i gwieździste niebo. Dał nam powietrze i wodę, smaczne jedzenie i kojące napoje, kochane osoby i zdolność tworzenia, i wiele więcej – dał nawet tym, którzy Go nienawidzą. Co więcej, powiedział, że to stworzenie, ten materialny świat był dobry (1 Mojżeszowa/Rodzaju 1,31) – nie był czymś, czego winniśmy unikać lub mieć w pogardzie, lecz światem, którym mieliśmy się wdzięcznie radować (1. Tymoteusza 4,3-4). Stworzenie i opatrność głośno świadczą o Bożej dobroci wobec każdego człowieka – zarówno Jego przyjaciół, jak i wrogów – i czynią nas Jego dłużnikami. „Gdy oglądam niebo Twoje, dzieło palców Twoich, księżyc i gwiazdy, które ustanowiłeś: Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz? (...) Chwałą i dostojenstwem uwieńczyłeś go” (Psalm 8,4.6).

***Stworzenie objawia przymierzowy charakter relacji Boga z całą ludzkością.*** Człowiek jest szczególnym stworzeniem Boga, gdyż nosi w sobie Jego obraz. Człowiek odzwierciedla pewne cechy Boga i dlatego cieszy się szczególną troską i więzią z Bogiem. Bóg uczynił nas jako mężczyznę i ko-

bietę dla swoich celów. Przykazał nam pracować i odpoczywać, pobierać się i rodzić dzieci (1. Mojżeszowa/Rodzaju 1 i 2). Najważniejsze jest jednak to, że na początku człowiek żył w bardzo bliskiej społeczności z Bogiem. Bóg, który dominował ponad wszystkim, był jednocześnie tak blisko nas – mieszkał między nami.

Niezwykle znacząca dla wszystkiego, co wydarzyło się później w historii ludzkości, była szczególna więź łącząca pierwszego człowieka, Adama, z Bogiem – nazywamy ją przymierzem. Jak już powiedziałem, każde przymierze jest międzyosobową więzią, w której obie strony przyjmują na siebie pewne zobowiązania, jak to ma miejsce np. w związku małżeńskim. Inaczej niż to zwykle bywa między ludźmi, przymierze między Bogiem i człowiekiem łączyło dwie *nie-równe* strony, jak przymierze między królem i poddanymi lub panem i sługą. W takim przymierzy to król ustala wszystkie warunki dla obu stron – określa obietnice, wymogi, błogosławieństwa, sankcje itp.

Przymierze między Bogiem i Adamem zawierało wszystkie elementy spotykane w późniejszych przymierzach, ale najpiękniejsze było to, że Bóg nie narzucił go jak dyktator lub handlarz niewolnikami. Postępował raczej jak kochający ojciec, który pragnie dobra swego potomstwa. Niemowle nie ustala warunków swej relacji z rodzicami. To od rodziców zależy, jak będzie doglądane, karmione, wychowywane itd. W podobny sposób wszechwładny Stwórca przyjął Adama, udzielając mu wszelkiego błogosławieństwa, obiecując pokój i harmonię, pod warunkiem, że Adam dochowa Mu wierności. Gdyby Adam wzgardził Bożą dobrocią (co byłoby wbrew jego interesom), wtedy straciłby pokój i harmonię oraz bliską więź z Bogiem.

Ponieważ Adam nie występował jako prywatna osoba, dlatego jego relacja z Bogiem miała szczególne znaczenie. Kluczowym pojęciem w przymierzowym myśleniu jest *re-*

*prezentacja* – reprezentant działa w zastępstwie innych osób, a skutki jego działań i decyzji są przypisane wszystkim, których reprezentuje. W Ameryce wybieramy naszych reprezentantów, którzy występują w naszym imieniu. Oni głosują, reprezentując nasze interesy. Kiedy działają, my działamy przez nich. Podobnie możemy myśleć o małżeństwie lub relacji rodziców z dziećmi jako przymierzu. Według Pisma św. ojciec i mąż jest przymierzową głową rodziny – reprezentuje ją i działa w jej interesie. Jego stanowisko, dobre czy złe, jest stanowiskiem całej rodziny. W dzisiejszych czasach indywidualizm w pewnym stopniu zatarły pojęcie reprezentacji, niemniej jednak nie zmieniły go ani nie usunęły jego konsekwencji.

W podobny sposób Adam jako głowa rodziny, oficjalny reprezentant całej ludzkości, działał w naszym imieniu. Jego wierność Bogu przyniosłaby nam wieczny pokój i błogosławieństwo. Niestety Adam, nasz reprezentant, zamiast okazać Bogu wdzięczność, *zbuntował się*.

## 6. Raj utracony—bunt człowieka

Jeśli chcemy sprawić, by ludzie porzucili pewien pogląd, powinniśmy namówić jeszcze więcej osób do wyśmiania go. Upadek człowieka już od dawna jest obiektem filmowych i telewizyjnych żartów, co nie pozostało bez wpływu na myślenie wielu z nas. Jednak zamiast tworzyć karykaturę Adama i Ewy pałaszujących jabłko, powinniśmy raczej dostrzec ich twarze w otaczającej nas kulturze śmierci. Musisz zobaczyć zbuntowanego Adama w tym, co najbardziej cię oburza – czołgach rozjeżdżający dzieci czy też mężu maltretującym żonę. Przemoc i nienawiść wobec niewinnych nigdy nie jest zabawna – nawet w filmach. Okropności związane z utratą raju biorą się stąd, że w Adamie wszyscy zbuntowaliśmy się przeciwko dobremu i świętemu Bogu.

***Upadek i grzech pierworodny.*** Bóg umieścił Adama w ogrodzie Eden i otoczył go wieloma błogosławieństwami, które obwarował jednym prostym przykazaniem, do czego zresztą miał prawo. Nieposłuszeństwo Adama ściągnęło nieszczęście na całą ludzkość. Wróg, który przybrał formę węża, wzbudził w człowieku uczucie zawiści, jakże często spotykanej w naszych czasach, by poróżnić Adama i Ewę z Bogiem. Nieprzyjaciel zakwestionował Boże słowa i stwierdził, że Adam i Ewa mieli prawo do samodzielnego i ostatecznego osądzenia słów Stwórcy. Kiedy ludzie przyjęli ten punkt widzenia, stali się buntownikami. Adam próbował później wyrzec się swojej przywódczej roli i złożyć odpowiedzialność za wszystko, co się stało, na żonę i Boga – kolejny przykład spotykanego również dzisiaj postępowania, które kruszy fundamenty naszej cywilizacji.

Przymierze jest jak obosieczny miecz – przynosi błogosławieństwo lub *przekleństwo*. *Nieetyczne decyzje* naszych reprezentantów (radnych, posłów lub senatorów) to *nasze* decyzje. Ich złe decyzje odzwierciedlają nasze złe decyzje i dlatego słusznie ponosimy konsekwencje ich nieudanych działań, nawet jeśli osobiście nie bierzemy udziału w głosowaniach. Podobnie dzieci często żyją z konsekwencjami grzechów rodziców. Jeśli ojciec zhańbi nazwisko przez niemoralne postępowanie, to wstyd spada również na dzieci. Lecz nie tylko to, często bowiem dzieci idą w ślady rodziców, czyniąc to samo zło. Podobnie bunt Adama był *naszym* buntem. Jego wina została nam przypisana ze względu na jego status reprezentanta. Kiedy Adam odrzucił Boga, tym samym cała ludzkość uczyniła to samo i pogrążyła się w duchowej śmierci: „W Adamie wszyscy umierają” (1. Koryntian 15,22). Nosimy na sobie wstydlive piętno winy od dnia narodzin. Przychodzimy na świat jako obce Bogu osoby z powodu przypisanej nam winy Adama i dlatego od samego początku ciąży na nas sprawiedliwy gniew Boga.

Rodzimy się nie tylko winni w oczach Boga, ale także z naturalną skłonnością do grzechu, która dotyka wszystkich aspektów naszej osobowości – emocji, intelektu, woli itd. Zatrucie jadem grzechu jest całkowite. Dlatego Pismo św. stwierdza, że niewierzący umysł jest „martwy” (Rzymian 8,6), gdyż podobnie jak i cały człowiek „umarł w grzechach” (Kolosan 2,13). Jeśli fizyczna śmierć zniekształca każdy aspekt życia, to to samo dotyczy śmierci duchowej. Biblia nazywa ten stan niewolą, która oznacza całkowite poddanie cudzej władzy: „Kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu” (Ew. Jana 8,34) i jest „poddany pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjąc w złości i zazdrości” (Tytus 3.3). Ponadto życie bez Boga przyrównane jest do ślepoty: „Mają przyciemniony umysł i [pozostają] dalecy od życia z Bogiem” (Efezjan 4,18), gdyż „bardziej umiłowali ciemność, bo



ich uczynki były złe” (Ew. Jana 3,19). Ślepi, zniewoleni i martwi buntownicy nie mogą o własnych siłach wyzwolić się z niedoli i podobać się Bogu. Tylko Bóg może przywrócić duchowy wzrok, rozkruszyć kajdany niewoli i wzbudzić z martwych. Tylko Bóg może z wrogów uczynić przyjaciół.

**Upadek i grzechy.** Ludzkość jednak nie tylko dziedziczy winę Adama i skłonność do grzechu. Dobrze się spisujemy w roli buntowników, co widać w powszechnym cudzołóstwie, nienawiści, próżności, bluźnierstwie, bałwochwalstwie, zawiści itp. Co Adam rozniecił, to my podsycamy.

Skąd wiemy, czym jest grzech? Pismo św. mówi, że „grzech jest bezprawiem” (1. Jana 3,4). To znaczy, że Bóg objawił człowiekowi sprawiedliwy standard postępowania, a każde jego pogwałcenie jest grzechem – buntem przeciwko Bogu. Dlatego przestąpienie któregoś z Dziesięciu Przykazań w czynie lub motywacji jest grzechem, podobnie jak brak wzajemnej miłości lub respektu wobec Boga.

Jako buntownicy dążymy do pomniejszenia grzechu tak, by tylko te najbardziej odrażające, jak morderstwo lub kradzież, uchodziły za naprawdę złe. Takie podejście jest wygodne, lecz zwodnicze. Nie musimy być mordercami ani członkami mafii, by być buntownikami przeciwko Bogu. Występujemy przeciwko Bogu każdego dnia w każdej myśli, słowie lub czynie, w których nie oddajemy Bogu chwały. Boży standard sprawiedliwości jest tak wysoki, że nikt go nie osiągnie – nawet najmilszy człowiek bądź zasłużony aktywista na rzecz pojednania między narodami. Boga interesuje bowiem bardziej nasze serce i ukryte w nim motywacje niż zewnętrzne uczynki. Podczas gdy morderca otwarcie okazuje swój bunt, miła osoba tylko tłumy i ukrywa go. Nikt jednak nie okpi Boga. Każdy zda przed Nim sprawę i bez Jego pomocy nikt z nas nie ukryje się przed Jego świętym gniewem.

Będąc buntownikami, nie możemy pokładać nadziei we własnej sile. Jesteśmy martwi w naszych grzechach i niezdolni do odbudowania więzi z Bogiem lub uśmierzenia Jego gniewu. Naszą naturalną skłonnością jest sprzeciwienie się Bogu i dlatego żaden człowiek nie może powiedzieć, że przychodzi do Boga neutralnie, z otwartym umysłem. Podstawowym pragnieniem grzesznego serca jest zdetronizowanie Boga i zajęcie Jego miejsca, choć zazwyczaj skrzętnie to ukrywamy. Nawet nasze najlepsze próby czynienia dobra – dobroczynność, sprzeciw wobec niesprawiedliwości, troska o krewnych – są całkowicie nieodpowiednim substytutem wymaganej przez Boga świętości. Bóg nie stawia ocen na piękne oczy. Akceptuje tylko doskonałą sprawiedliwość, lecz tylko On może nią obdarować.

***Upadek i antyteza.*** Bunt Adama nie tylko wydał każdego z nas w niewolę grzechu. Nadał też buntowniczy charakter naszej kulturze. Zaraz po upadku Bóg ustanowił trwałą niezgodę między dwoma cywilizacjami – cywilizacją wrogów Boga a cywilizacją Jego przyjaciół. Powiedział bowiem: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem” (1. Mojżeszowa/Rodzaju 3,15). Potomstwo węża, jego zbuntowani spadkobiercy, i potomstwo kobiety, jej wierni spadkobiercy, będą toczyć wojnę aż do końca historii.

Ten ostry podział, antyteza, zaczyna się tuż po upadku i rozwija się w Starym i Nowym Przymierzu. Wśród dzieci Adama następuje rozdzielenie, które daje początek dwóm cywilizacjom walczącym ze sobą za czasów Noego, Abrahama, Izraela, Chrystusa, aż do teraźniejszości i jeszcze dalej. Mamy tu do czynienia z niedającym się pogodzić duchowym podziałem, który nie pozostawia miejsca na pokojowe współistnienie. Pisał o tym apostoł Paweł: „Co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością? Alboż jakaż społeczność

między światłością a ciemnością? (...) Co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakież układ między świątynią Bożą a bałwanami?" (2. Koryntian 6,14-16).

Od samego początku Bóg nakazał swemu ludowi wierność i oddzielenie od potomstwa węża. Boży lud nie może naśladować wrogów Boga ani iść z nimi na kompromis. Taki kompromis bowiem lub upodobnienie się do wroga oznaczałyby opuszczenie zwycięskiej armii i przyłączenie się do buntowników. Bóg dla dobra swego ludu uczy go, jak odróżniać się w myśleniu i działaniu od tych, którzy sprzeciwiają się Jego dziełu. Wierni mają starać się zrozumieć świat i to, co się w nim dzieje, w świetle Bożego Słowa. Przecież Bóg, będąc Stwórcą, zna świat doskonale.

Oczywiście, ani Izrael w dawnych czasach, ani późniejszy Kościół nie pozostał bez kompromisu. W swej historii różni przedstawiciele Kościoła brali w swoje ręce narzędzia i broń sporządzone przez nieprzyjaciela. Próbowali uczynić biblijną wiarę bardziej atrakcyjną dla wroga przez wymieszanie wzajemnie wykluczających się poglądów potomstwa kobiety i potomstwa węża. Taka próba kompromisu zainfekowała rzymski katolicyzm i wschodnie prawosławie, gdyż porzuciły one biblijne korzenie na rzecz greckiej filozofii ubranej w chrześcijańską terminologię. Niestety, dotyczy to również znacznej części protestantyzmu. Jednak klasyczny protestantyzm zawsze, choć z różnym skutkiem, starał się pozostać wiernym biblijnej wierze Abrahama, Mojżesza, Dawida, a w szczególności jej wypełnieniu w Chrystusie i apostołach.

Duchowa antyteza między chrześcijaństwem a jego przeciwnikami widoczna jest na wielu frontach. Antyteza ustanowiona po upadku wymaga czasami bardzo wyraźnego rozgraniczenia między wiernymi a buntownikami. Niektórzy przeciwnicy chrześcijaństwa starają się walczyć z nim przez zniesienie wszelkich rozróżnień: prawda-fałsz, dobro-zło, męski-żeński, bogaty-biedny, winny-niewinny, ludzki-

nieludzki, Stwórca-stworzenie itd. Sądzą, że jeśli zdołają obalić wszystkie podziały, wykażą tym samym fałsz chrześcijaństwa, w którym pełnią one ważną rolę. W swych skazanych na fiasko wysiłkach przeciwnicy chrześcijaństwa muszą jednak odwoływać się do chrześcijańskich prawd i kategorii (pamiętajcie kupowanie mleka)!

Inni starają się uniknąć antytezy przez zmianę przebiegu linii podziału. Zamiast podziału na tych, którzy są w Chrystusie i poza Nim, proponują podział według ras lub klas. Twierdzą przy tym, że członkowie „gorszej” grupy są winni wszelkich bolączek, a sprawy można naprawić, podporządkowując ich sobie lub ich eliminując. Nie ma to jednak nic wspólnego z biblijnym nauczaniem. Jest to kolejna próba uniknięcia osobistej odpowiedzialności i zrzucenia winy na innych. W przeciwieństwie do tego chrześcijaństwo podkreśla, że przynależność do klasy lub rasy nie ma znaczenia w kwestii grzechu i zbawienia. Przyjaciele i wrogowie Boga pochodzą z „każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu” (Objawienie/Apokalipsa 5,9). Warto też zauważyć, że również ta grupa odwołuje się do różnych kategorii, które nie mają prawa bytu w oparciu o światopoglądowe założenia.

**Upadek i zło.** W tle walki między chrześcijaństwem i jego przeciwnikami stoi problem zła. Przeciwnicy twierdzą, że źródłem zła są inne klasy lub rasy, nierzadko wskazując przy tym na chrześcijaństwo i kulturę Zachodu z jej rozróżnieniami. Niemniej jednak ci, którzy upatrują źródła zła w chrześcijaństwie lub odrzucają chrześcijaństwo ze względu na obecność zła na świecie, muszą odwołać się do chrześcijańskich kategorii, by czynić takie osądy. Kiedykolwiek stwierdzamy, że coś jest dobre, miłe, złe lub niepożądane, zawsze powołujemy się na uniwersalne normy, które stoją ponad osobistymi gustami lub zwyczajami. Jednak niechrze-

ścianianie nie mogą przedstawić modelu świata, który usprawiedliwiłoby istnienie takich norm. Na pewno ewolucjonizm i wschodnie religie wykluczają je. Zatem przeciwnicy atakują chrześcijaństwo przy pomocy chrześcijańskich kategorii! Jakże beznadziejna jest ich walka.

Ponieważ musimy założyć prawdziwość chrześcijaństwa choćby po to, by narzekać na obecność zła, dlatego już samo zło zwraca naszą uwagę na naturę Boga. Jak chrześcijanie wytłumaczą obecność zła – niszczycielskie trzęsienia ziemi, tragiczne wypadki, okropne zdrady itp.? Możemy spokojnie odwołać się Bożego panowania nad stworzeniem. Pismo św. mówi, że Bóg czasami zsyła bolesne doświadczenia jako sąd nad poszczególnymi osobami i kulturami z powodu ich buntu: „Czy zdarza się nieszczęście, którego by Pan nie wywołał?” (Amos 3,6). Czasami czyni tak dla wzmocnienia swego ludu. Wiedząc, że Bóg jest wszechwiedzący i święty, musimy przyznać, że ma wystarczające powody, by przyzwolić na zło lub je spowodować. Nie możemy zrozumieć wszystkich powodów stojących za obecnością zła na świecie, ale wiemy, że Bóg wszystko czyni, by „objawić bogactwo chwały swojej” (Rzymian 9,23).

W obliczu zła na świecie niezmiernie pocieszające jest przeświadczenie, że Bóg wszystko kontroluje – począwszy od zdarzeń, które jawią się jak czysty przypadek (Przypowieści/Przysłów 16,33), a skończywszy na najbardziej kluczowych momentach w historii (Dzieje Ap. 2,23). Gdyby cokolwiek miało pokrzyżować Boży plan, oznaczałoby to koniec wszelkiej nadziei. Gdyby to było możliwe, Bóg byłby zaledwie wielkim człowiekiem. Nie takiemu jednak Bogu oddają cześć chrześcijanie. Bóg, o którym mówi Biblia, to Bóg, który „sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej” (Efezjan 1,11), jednocześnie ustanawiając ludzką wolność i odpowiedzialność (Ew. Jana 12,48nn). Pomimo powszechnej obecności zła Boży lud zachowuje nadzieję, że

„Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go kochają” (Rzymian 8,28). Tylko wszechwładny Bóg może to uczynić. Zło nigdy nie pokrzyżuje Bożych planów.

Stworzenie i upadek wiele mówią na temat Boga objawionego w Piśmie św. i przesłania chrześcijaństwa. To jednak nie wszystko. Bóg miał prawo po upadku zostawić nas w niewoli grzechu. Mógłby zniszczyć nas w każdej chwili. W końcu jesteśmy buntownikami, stale usiłującymi zająć Jego miejsce. Bóg jednak nie pozostawił nas w niedoli, którą sami sobie przygotowaliśmy. Zaplanował bowiem drogę wyjścia – odkupienie.

## 7. Raj odzyskany—odkupienie w Chrystusie

Darowany, utracony, odzyskany – oto schemat chrześcijańskiego przesłania. Przez Adama ludzie pozostawali w bliskiej więzi z Bogiem. Później Adam, nasz reprezentant, sprzedał swoje potomstwo w niewolę. Jednak Chrystus, nasz reprezentant, wykupił swoich potomków z niewoli grzechu. „Wykupienie” to jeden ze sposobów, w jaki Pismo św. opisuje zbawienie czy też odzyskanie raj. Odkupienie oznacza bowiem przywrócenie własności, wyzwolenie, zapłacenie okupu lub wykupienie tego, co zostało utracone. Kiedy chrześcijanie mówią o odkupieniu, mają na myśli cały proces, który rozpoczął się zaraz po upadku, a zakończy pełnym przywróceniem więzi między Bogiem i Jego ludem – jego punktem kulminacyjnym jest śmierci Chrystusa na krzyżu.

***W oczekiwaniu na odkupienie.*** Każda dobra opowieść ma główny wątek, który ją spaja. To samo dotyczy Biblii. Od pierwszej do ostatniej strony powraca Boża obietnica: „Będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem”. Jest tak głęboka, że moglibyśmy spędzić całe życie na rozmyślniach nad jej pięknem i wspaniałością. Przypomina o harmonijnej więzi, jaka na początku łączyła Boga z ludźmi. Mówi też o bliskości i trosce dobrego Ojca o swoje dzieci. Podkreśla również potęgę wszechwładnego Boga, który może taką więź stworzyć i to pomimo wszelkich historycznych przeszkód. Ponadto przypomina o podziale na Jego przyjaciół, którzy cieszą się tą bliskością, i wrogów, którzy pozostają z dala od Boga.

Ta obietnica łączy wszystkie epizody, jakie widzimy w

pierwszej części Pisma św. opisującej czasy przed Chrystusem. Początkowo widzimy ją tylko w zarysie, lecz z czasem coraz bardziej nabiera kształtów, by pod koniec, u proroków Starego Przymierza, zaprezentować się z całą wyrazistością. Dla lepszego zrozumienia chrześcijaństwa warto prześledzić ten rozwój na przykładzie kilku ważniejszych postaci Starego Testamentu: Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza, Dawida i głównych proroków.

*Adam.* Zaraz po upadku Bóg ogłosił sprawiedliwy wyrok – przekleństwo, które spadło na Adama i jego potomków. Ten wyrok był deklaracją wojny między Bogiem i Jego ludem a ich wrogami. Zawierał jednocześnie zapowiedź odkupienia Bożego ludu – Bóg łaskawie obiecał, że jeden z potomków kobiety rozdepcze głowę węża, który ukąsi go w piętę. Od samego początku oczekujemy zatem wybawiciela, który pokona wrogów Boga, choć przy tym sam poniesie szkodę.

*Noe.* Od Adama do Noego toczyła się wojna między potomstwem kobiety a potomstwem węża. W końcu Bóg postanowił spuścić sąd na cały świat, niszcząc go wodami potopu i pozostawiając przy życiu jedną zaledwie rodzinę, która była wiernym potomstwem kobiety (1. Mojżeszowa/Rodzaju 5). Bóg dał Noemu podobne zadanie jak Adamowi – miał się rozmnażać i panować nad stworzeniem. Bóg zawarł przymierze z Noem jako reprezentantem wszystkich jego potomków i żywych stworzeń (9,9). Bóg obiecał, że potop już nigdy nie zniszczy życia na ziemi. Ustanowił też karę śmierci dla morderców. W ten sposób zabezpieczył stworzenie i społeczeństwo przed zalewem grzechu, aby następnie rozwinąć obietnicę odkupienia.

*Abraham.* Jednym z potomków Noego (i tym samym potomkiem kobiety) był Abraham (zwany na początku Abramem). Bóg wezwał Abrahama do wyruszenia do innego kraju, co Abraham posłusznie uczynił (1. Mojżeszowa/Rodzaju



12). Bóg zawarł przymierze z Abrahamem i obiecał, że będzie Bogiem jego i jego potomstwa, a ono będzie Jego ludem: „Ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie (...) i będę Bogiem ich” (17,7-8). Ta obietnica zawierała w sobie również obietnicę *ziemi i ludu*. Bóg zapewnił też Abrahama: „I będą błogosławione w tobie wszystkie plemiona ziemi” (12,3; 15,5; 17,5-6). Wiele wieków później w Nowym Testamencie ta obietnica została rozpoznana jako *chrześcijańska ewangelia* (Galacjan 3,8) – widać w tym hebrajskie korzenie chrześcijaństwa. Abraham nie dożył jednak wypełnienia obietnicy. Zamiast tego Bóg wezwał Abrahama do wierności i potwierdził obietnicę przysięgą krwi, zapewniając go, że wypełni ją nawet za cenę własnej śmierci! Choć brzmi to bardzo dziwnie, to jednak Bóg oddał życie, by dotrzymać słowa.

*Mojżesz*. Bóg uprzedził Abrahama, że jego potomkowie znajdą się w niewoli na jakiś czas, jednak obietnica ziemi i ludu nie zostanie złamana. Kiedy potomkowie Abrahama znaleźli się w niewoli egipskiej, Bóg powołał Mojżesza i przez niego ogłosił Hebrajczykom: „Jam jest Pan; Ja was uwolnię od ciężarów nałożonych przez Egipcjan (...) i przyjmę was za swój lud, i będę wam Bogiem (...) i wprowadzę was do ziemi, którą obiecałem dać Abrahamowi” (2. Mojżeszowa/Wyjścia 6,6-8). Tym samym Bóg po raz kolejny powtórzył obietnicę złożoną Abrahamowi.

Kiedy Bóg odnowił przymierze, jakie zawarł z Abrahamem, wezwał swój lud do posłuszeństwa Jego przykazaniom i zaufania Mu całym sercem (5. Mojżeszowa/Powtórzonego Prawa 6,4) oraz okazywania miłości bliźniemu (3. Mojżeszowa/Kapłańska 19,18.34). Bóg dał swemu ludowi władze cywilne i kościelne, a także spisane Prawo, które w swej mądrości miało porządkować wszystkie dziedziny życia. Przestrzeganie Prawa miało sprawić, że nawet obce narody powiedzą: „Zaprawdę, mądry i roztropny jest

ten wielki naród, bo któryż naród (...) ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon?" (5. Mojżeszowa/Powtórzonego Prawa 4,6-8). Mądrość żadnego narodu nie mogła się równać z łaskawymi postanowieniami Bożych przykazań. Cóż za dar! Bóg jednocześnie przestrzegł Izrael przed niebezpieczeństwem pychy i arogancji, wzywając go do pokory, miłości, wierności i zaufania łaskawemu Bogu.

Niektóre z przykazań mówiły o ofiarach ze zwierząt, które miały przypominać, że *karą za grzech jest śmierć*. Bóg jest tak święty, że nie może przebywać w obecności grzechu, dlatego człowiek może zbliżyć się do Niego tylko złożwszy wcześniej swoje grzechy na ofiarę zastępczą – w tym przypadku było to zwierzę, którego śmierć oznaczała zastępcze odkupienie. Stanowiło to sedno Starego Przymierza. Nie może bowiem być mowy o pokoju między sprawiedliwym Bogiem a zbuntowanym człowiekiem. Dla przywrócenia pokoju i harmonii należy osądzić zło i je wyplenić. Widzimy przy tym, że islam nie stanowi poważnej alternatywy dla chrześcijaństwa, bo choć twierdzi, że jest kontynuacją religii Abrahama, to jednak odrzuca potrzebę krwawego odkupienia, przez co odżegnuje się od biblijnej wiary.

Każde przymierze zawiera warunki. To dotyczy również przymierza Boga z Izraelem. Warunkiem przychyłności Boga i błogosławieństwa w każdej dziedzinie życia była wierna ufność okazana w posłuszeństwie Jego przykazaniom (5. Mojżeszowa/Powtórzonego Prawa 28). Brak posłuszeństwa i bunt miał się spotkać z przekleństwem. Niemniej jednak kolejne pokolenia potomków Abrahama łamały warunki przymierza. Wolały ciemność od światłości i systematycznie prowokowały Boży gniew. Z wyjątkiem wiernej Resztki nie okazywały wierności. Ich ofiary stały się tylko pustym rytuałem. Izrael potrzebował wewnętrznej odnowy i siły. Na to jednak musiał jeszcze poczekać. Bóg obiecał jednak przez Mojżesza: „Proroka takiego jak ja, wzbudzi ci Pan, Bóg twój,

spośród ciebie, spośród braci twoich – jego słuchać będziecie” (18,15). Na każdym etapie historii Bóg objawiał coraz więcej ze swojej dobroci i łaskowości, a także mówił coraz więcej o obiecany potomku kobiety, który pokona węża i przyniesie całemu światu błogosławieństwo ziemi i ludu, okazując się wiernym i szczególnym prorokiem Boga.

*Dawid.* Po śmierci Mojżesza Izrael nadal walczył z potomstwem węża – z sąsiednimi bałwochwalczymi narodami i z własną niewiernością. Bóg nie zapomniał o obietnicach przymierza, jakie złożył Abrahamowi i Mojżeszowi. Zachował wierną mu Resztkę i w końcu powołał Dawida, męża według Jego serca. Dawid stał się największym i najszlachetniejszym królem Izraela. Uwielbił Boga nie tylko w swych zwycięstwach (2. Samuela 7,18), ale także w pokucie za grzechy (Psalm 51). Po długim okresie walk z potomstwem węża Bóg dał mu i jego ludowi czas odpoczynku. Dlatego Dawid rozgłaszał, że Bóg „pamięta wiecznie o swoim przymierzu (...) o przymierzu, które zawarł z Abrahamem (...) dla Izraela jako wieczne przymierze” (Psalm 108,8-10). Dawid przypominał, że Bóg „ustanowił sobie swój lud izraelski jako swój lud na wieki, a Pan jest ich Bogiem” (2. Samuela 7,24).

Bóg złożył Dawidowi kolejną obietnicę: „Wzbudzę ci potomka po tobie (...) i utrwale twoje królestwo. On zbuduje dom mojemu imieniu i utwierdzą tron jego królestwa na wieki. Będę mu ojcem, a on będzie mi synem. Gdy zgrzeszy, ukazę go różgą ludzką. (...) Lecz łaska moją od niego nie odstąpi. (...) Tron twój będzie utwierdzony na wieki” (7,12-16).

Bóg obiecał Abrahamowi, że jego potomkowie będą królami (1. Mojżeszowa/Rodzaju 17,6), Dawidowi jednak, że jego tron trwać będzie *na wieki*. Zdawać się mogło, że stare obietnice w końcu wypełniły się, lecz wkrótce po śmierci Dawida znów pojawiła się niewierność. Izrael został rozdarty przez wojnę domową i bałwochwalczość. Zamiast stać się błogosławieństwem dla całego świata Izrael niemalże całko-

wicie wyginął, kiedy Bóg uprowadził do niewoli większość jego plemion. Choć niektórzy potomkowie Dawida, którzy zasiadali na jego tronie, dochowali wierności Bogu, to jednak w końcu górę wzięło odstępstwo. Lud nie pozostał wierny. Dlatego nawet rodzina Dawida musiała opuścić Ziemię Obiecana. Wyglądało na to, że cały Izrael został pozbawiony obietnic danych Abrahamowi, Mojżeszowi i Dawidowi. Bóg jednak potwierdził, że Jego obietnice są wieczne, a Jego łaska nie odstąpi potomków Dawida.

*Prorocy.* W tym czasie Bóg powołał wielu proroków, którzy przynosili ludowi napomnienie i pocieszenie. Powtórzył też obietnice ziemi, ludu i króla, choć królestwo przestało już istnieć.

Prorok Izajasz powiedział, że Bóg nie odrzucił całkowicie potomków Abrahama (Izajasz 41,8: 29,22; 63,16) i zawrze z nimi „wieczne przymierze z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi” (55,3). Podobnie prorok Jeremiasz przepowiedział, że Bóg odmieni los potomków Abrahama (Jeremiasz 33,26), aby mogli służyć „Panu, swojemu Bogu, i Dawidowi, swojemu królowi, którego [im] wzbudzi” (30,9). Tak samo Ezechiel przypomniał o wcześniejszych obietnicach, kiedy zapewnił, że lud Boży będzie „mieszkać w ziemi, którą [dał] Jakubowi” i że wtedy lud postępować będzie w zgodzie z przykazaniami, które Bóg dał Mojżeszowi: „Będą postępować według moich praw, będą przestrzegać moich przykazań i wykonywać je”, a „Dawid będzie ich królem” (Ezechiel 37,24-25).

Ponadto prorocy wciąż wracali do głównej obietnicy. Przez Izajasza Bóg przypomniał: „Ja, Pan, jestem twoim Bogiem (...) Ty jesteś moim ludem” (Izajasz 51,15-16). Przez Jeremiasza poświadczył: „I będę moim ludem, a ja będę ich Bogiem” (Jeremiasz 32,38). Również Ezechiel prorokował: „Ja, Pan, będę ich Bogiem, a mój sługa Dawid będzie księciem wśród nich” (Ezechiel 34,24) i dalej: „Będziecie moim

ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (36,28).

Prorocy mówili też o błogosławieństwie, które miało przyjść na *wszystkie narody ziemi* przez Abrahama. Od początku judaizm widział w sobie posłańca, który miał zanieść Boże błogosławieństwo *wszystkim* rodzinom i narodom świata, a nie tylko etnicznym hebrajczykom. Dlatego prorocy zapowiadali dzień, kiedy poganie, nie-Żydzi, przyjdą i pokłonią się przed Bogiem Abrahama. Izajasz przepowiedział: „I stanie się w owym dniu, że narody będą szukać korzenia Isajego [tzn. potomka Dawida], który załopocze jako sztandar ludów” (Izajasz 11,10). Na innym miejscu powiedział też: „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór (...) i tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody” (2,2).

Prorok Amos przewidział, że kiedy powstanie przyszły Dawid, Izrael będzie zawierał wszystkie narody, nad którymi wzywano Boże imię (Amos 9,12). To samo znajdujemy u Joela, przez którego Bóg obiecał: „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało” (Joel 3,1). Można by tak mnożyć podobne cytaty, w których prorocy zapowiadali czasy, kiedy poganie dostąpią zbawienia, co oczywiście będzie wypełnieniem obietnicy danej przez Boga Abrahamowi.

Włączeniu pogan do przymierza miało towarzyszyć *uzdolnienie* Bożego ludu do wierności. Inaczej niż dawny Izrael, który wciąż odwracał się od łaskawego Boga, nowy Izrael składający się z Żydów i pogan otrzyma moc, dzięki której wytrwa w posłuszeństwie. Bardzo wyraźnie mówił o tym Jeremiasz:

Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami (...) które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan – lecz takie przymierze zawrę z domem

izraelskim (...): Złożę moje Prawo w ich wnętrzu i wypiszę je na ich sercu. *Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem* (31,31-33).

To przyszłe przymierze nie będzie takie jak starsze, pod którym lud nie mógł dochować wierności. W Nowym Przymierzu sam Bóg upewni się, że lud pozostanie wierny, przez zaszczerpienie swoich przykazań w jego umysłach i sercach. Uzdolni swój lud do posłuszeństwa w sposób inny niż wcześniej. Czytamy o tym także u Ezechiela, który zapowiedział czasy, kiedy Duch Boży odnowi siły ludu:

I pokropię was wodą czystą, i będziecie czyści od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. I dam wam serca nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; *i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem* (36,25-28).

Fragmenty takie jak ten ukazują chwałę nowej epoki, kiedy Bóg wyleje Ducha na swój lud – Żydów i pogan. Tu rodzi się jednak pewien dylemat. Jak Bóg może wylać swego Ducha na zepsuty lud? Jak *święty* Bóg może pozostawać w tak bliskiej zażyłości z *grzesznym* ludem? Pismo św. wielokrotnie powtarza, że Bóg nie może po prostu udawać, że nie dostrzega grzechu. Sprawiedliwość i prawo wymagają, by grzech odpowiednio ukarać. Jak więc Bóg może obiecać Ducha ludziom skorumpowanym i grzesznym? Prorok Izajasz, podobnie jak wszystkie starotestamentowe rytuały, wska-

zuje na rozwiązanie problemu – Bóg przygotował doskonałego zastępcę dla ukarania grzechu ludu:

Oto szczęśliwie się powiedzie mojemu słudze: Będzie nader wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony. (...) Tak pokropi wiele narodów. Królowie zamkną przed nim swoje usta. (...) To Panu upodobało się utraścić go cierpieniem. Gdy złoży swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola Pana się spełni. Za mękę swojej duszy ujrzy światło i jego poznanie się nasyci. Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie (52,13-53,11).

Oto Boże rozwiązanie problemu! Bóg zapewni ofiarę zastępczą za grzechy ludu, a na lud wyleje swego Ducha, by go odnowić do wspólnoty i posłuszeństwa. Adam utracił więc z Bogiem, lecz ofiara zastępcza ustanowi ją na nowo.

W osobie sługi Bożego znajdujemy realizację wszystkich dotychczasowych obietnic danych Adamowi, Abrahamowi, Mojżeszowi i Dawidowi – przyszły sługa zniszczy potomstwo diabła, przyniesie błogosławieństwo narodom, będzie prorokiem jak Mojżesz i sprawiedliwym władcą jak Dawid, a pod jego panowaniem nastanie pokój, kiedy odda swoje życia jako krwawą ofiarę za grzech ludu. Tylko przez takiego sługę Bóg mógł odbudować to, co zniszczył Adam i zrealizować główną obietnicę przymierza: „Będę twoim Bogiem, a ty będziesz moim ludem”. Wciąż jednak były to obietnice, a ich spełnienie miało dopiero nastąpić.

***Odkupienie zapewnione.*** Lud Boży z tęsknotą oczekiwał spełnienia obietnicy. Gdy udamy się do Nowego Testamentu, zobaczymy, jak długo po śmierci ostatniego proroka pojawił się posłaniec od Boga, by ogłosić młodej i pobożnej kobiecie wypełnienie wszystkich dawnych obietnic: „Oto poczniez w łonie i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten



będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca" (Ew. Łukasza 1,31-33). Maria natychmiast rozpoznała, że jest to wypełnieniem obietnic danych przez Boga Abrahamowi: „Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki” (1,54-55).

Również Chrystus ogłosił, że jest oczekiwanym Mesjaszem (patrz: Ew. Jana 4,26) i oznajmił: „Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój” (8,56). Podobnie apostołowie wskazywali na przymierzową więź między Chrystusem a Abrahamem, Mojżeszem i Dawidem: „Jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych” (Dzieje Ap. 3,25-26). Piotr oznajmił, że Chrystus jest Prorokiem, obiecany przez Mojżesza (3,22), i że Dawid wiedział, iż „jego cielesny potomek zasiądzie na tronie jego” (2,30).

Nic dziwnego, że również pierwsi chrześcijanie rozpoznali w przyjściu Jezusa początek Nowego Przymierza, które uważali za wypełnienie pradawnych obietnic: „I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” (Hebrajczyków 8,10; 1. Koryntian 6,18).

*Ofiara zastępcza.* Odnowienie przyjaźni między Bogiem a Jego ludem wymagało przelania krwi. Ludzie musieli zostać obmyci krwią, by błogosławieństwo abrahamowe dotarło na krańce ziemi. Tym razem jednak nie mogło to być przelanie krwi, z jakim mieliśmy do czynienia pod Starym Przymierzem. Było ono bowiem cieniem, zapowiedzią tego, co miało nastąpić. Tylko człowiek mógł przelać własną krew za winę drugiego człowieka. Człowiek ten musiał być jednak



niewinny, bo inaczej umarłby za własny grzech. Głównym zadaniem Chrystusa było zatem posłużenie za nieskazitelnego Baranka ofiarnego, aby „zbawić lud swój od grzechów jego” (Ew. Mateusza 1,21) przez śmierć na krzyżu Golgoty. On sam stwierdził, że przyszedł, aby „służyć i oddać życie swoje na okup za wielu” (20,28). Zapowiedział to prorok Izajasz: „Za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony” (Izajasz 53,8). Jak pod Starym Przymierzem ofiary były składane za grzechy wybranych, tak i Chrystus umarł, by zbawić swój lud, Kościół (Dzieje Ap. 20,28) złożony z ludzi z wszystkich plemion i narodów.

Pismo św. nazywa ofiarę Chrystusa *przebłaganiem* – *ofiara, która usmierza Boży gniew*. Począwszy od upadku człowieka Bóg pała świętym gniewem na zbuntowaną ludzkość. Nasz grzech woła o pomstę do nieba. Bóg jednak w swej łaskawości okazał miłość, posyłając Chrystusa jako przebłaganie za grzech. Apostoł Jan napisał, że „w tym objawia się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmymy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1. Jana 4,9-10). Lud Boży może być pewien pojednania z Bogiem, ponieważ Bóg wylał swój święty gniew na ich zastępcę, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego.

Apostoł Paweł wyjaśnił, że łaskawe przebłaganie w Chrystusie ukazuje miłość i sprawiedliwość Boga w jednym kluczowym wydarzeniu: „Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do wcześniej popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, kto wierzy w Jezusa” (Rzymian 3,23-

26). Tylko ofiara Chrystusa skutecznie odwraca gniew Boga. Pokój i życie można uzyskać wyłącznie przez poddanie się Chrystusowi, łaskawemu zastępcy. Tylko ci, którzy całym sercem ufają Jezusowi, a nie własnej zepsutej i bezsilnej „sprawiedliwości”, mają pokój z Bogiem.

*Usprawiedliwienie.* Śmierć Chrystusa niesie z sobą jeszcze więcej. Dzięki Jego zastępczej ofierze Bóg przebacza nasze grzechy, *usprawiedliwia* nas, na mocy swego autorytetu oświadczając, że jesteśmy wolni od naszych grzechów. Biblia mówiąc o usprawiedliwieniu, często używa języka prawniczego. Bóg oświadczył np., że dobry sędzia „uniewinni sprawiedliwego, a potępi winowajcę” (5. Mojżeszowa/Powtórzonego Prawa 25,1). Słowa sędziego nie czynią człowieka czystym lub z natury świętym, ale oznajmniają, że w świetle prawa jest bez winy. Nie grozi mu już wyrok, jest wolny. M.in. to uczynił Bóg przez Chrystusa – usunął winę i perspektywę kary od swego ludu.

Bóg jednak nie zignorował naszego buntu i grzechu, po prostu przymykając nań oczy. Byłoby to sprzeczne z Jego świętą naturą. Aby ogłosić naszą niewinność, *przypisał* naszą winę przymierzowemu reprezentantowi, a nam przypisał Jego sprawiedliwość. Mówi o tym Pismo św.: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2. Koryntian 5,21). W ten sprawiedliwy sposób Bóg usprawiedliwia bezbożnych, którzy nie posiadają własnej sprawiedliwości.

Droga od rajy utraconego do rajy odzyskanego wiedzie przez odwrócenie skutków buntu Adama. Adam nie tylko reprezentował swoich potomków. Był również „obrazem [typem] tego, który miał przyjść” (Rzymian 5,14). Kiedy Adam zgrzeszył, wina została przypisana całemu jego potomstwu: „Przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi” (5,18). Jeśli jednak Adam okazał się niewierny warunkom przymierza z Bogiem, to Chrystus w pełni dochował wierności: „Ja przestrzegałem przykazań

Ojca mego i trwam w miłości jego” (Ew. Jana 15,10). W czym Adam zawiódł, w tym Chrystus, nowy Adam, okazał się godny zaufania: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1. Koryntian 15,22). Tak jak Adam Chrystus jest reprezentantem swoich potomków, którzy jednak dziedziczą po Nim nie potępienie, ale usprawiedliwienie: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” (Rzymian 5,19).

Wszystko byłby jednak na nic, gdyby Chrystus po złożeniu ofiary na krzyżu pozostał w grobie. Gdyby śmierć pokonała naszego reprezentanta, to znaczyłoby, że ma władzę również nad nami. Gdyby śmierć pokonała Chrystusa, to znaczyłoby, że jest On uwikłany w konsekwencje grzechu Adama. Jednak śmierć nie mogła Go przemóc, On zaś pokonał ją i powstał z grobu. Był bowiem bez grzechu, który mógłby zatrzymać Go w grobie. Adam przez grzech sprowadził śmierć na wszystkich, jednak Chrystus przez sprawiedliwość przywrócił nas do wiecznego życia. Ponieważ Chrystus jest przymierzowym reprezentantem swojego ludu, dlatego również Jego lud powstanie do wiecznego życia. Zmartwychwstanie Chrystusa objawiło Jego świętość (Dzieje Ap. 2,24nn) i usprawiedliwiło Jego lud (Rzymian 4,25; 1. Koryntian 15,17).

Chrześcijanie mogą więc wyznać razem z apostołem Pawłem, że znaleźli się w Chrystusie, „nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na Prawie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary” (Filipian 3,9). Sprawiedliwość, w której możemy stanąć przed Bogiem, nie jest nasza własna, ale obca, Chrystusa, doskonała, dzięki której „teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie” (Rzymian 8;1). Dużo wcześniej zapowiedział to Dawid: „Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty! Błogosławiony człowiek, któremu

Pan nie poczytuje winy” (Psalm 32,1-2). Oto chwała chrześcijańskiej Ewangelii. Chrystus odwraca Boży gniew, a Bóg przypisuje Jemu nasz grzech, nam zaś Jego sprawiedliwość. Ponieważ zbawienie wynika z doskonałego i dokonanego dzieła Chrystusa, a nie jest skutkiem naszych własnych starań, dlatego jest pewne i nieodwołalne. Cóż za cud! Cóż za niesamowite odwrócenie skutków upadku!

Usprowadliwienie nie jest automatycznie przypisane każdemu człowiekowi. Ci, którzy są poza Chrystusem, wciąż znajdują się pod Bożym gniewem. Człowiek musi *przez wiarę* zjednoczyć się z Chrystusem, przymierzowym reprezentantem, by zyskać usprawiedliwienie. Wiara jest sposobem, w jaki przyjmujemy sprawiedliwość Chrystusa, przez co następuje nasze pojednanie z Bogiem. Wiara nie jest tylko intelektualnym przyswojeniem pewnych twierdzeń (Jakub 2,18-19). Wiara to ufne zdanie się na Chrystusa, który jedynie może pojednać nas z Bogiem. To wiara, jaką widzimy u Abrahama, Mojżesza i Dawida. To wiara małego dziecka w swoich rodziców. Dziecko nie może zasłużyć sobie na miłość rodziców. Rodzice tworzą więź z dzieckiem przez udzielenie mu życia i to całkiem niezależnie od woli dziecka. Dziecko we wszystkim zdaje się na rodziców. Swoją wdzięczność okazuje nie tylko przez słowa, ale przede wszystkim przez wierność i posłuszeństwo – „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jakub 2,26). Wiara nie jest jednak przyczyną zbawienia. Jedyną przyczyną zbawienia jest dzieło Chrystusa na krzyżu.

Tu rodzi się pytanie. Jeśli z powodu upadku Adama wszyscy ludzie są zbuntowani i martwi w swoich grzechach, to jak mogą uwierzyć? Martwe ciała nie mogą w żaden sposób odpowiedzieć na wezwanie do wiary. Jak duchowo martwi potomkowie Adama mogą zaufać Chrystusowi i zostać usprawiedliwieni? Nie mogą, ale Bóg może przywrócić ich do życia.

**Odkupienie zastosowane.** Bóg zaprowadził proroka Ezechiela na posępną pustynię w starożytnym Babilonie, gdzie Izrael przebywał w niewoli. Ukazał mu wysuszone przez słońce ludzkie kości (Ezechiel 37). Wtedy kazał prorokowi zrobić coś bardzo dziwnego – *przemówić* do kości. Przez to kazanie Bóg przemienił dolinę suchych kości w żywą armię. W ten sam sposób Duch Święty udziela życia martwym, przywraca ślepym wzrok, budzi wiarę w zbuntowanych. Kim jednak jest Duch Święty? Skąd się wziął i jaka jest Jego relacja do Ojca i Syna?

Ezechiel zapowiedział nadejście Ducha Świętego w Nowym Przymierzu. Bóg obiecał: „Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań” (36,27). Podobne proroctwo doszło przez Jeremiasza (Jeremiasz 31,31nn). Najwięcej powiedział jednak prorok Joel: „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia” (Joel 3,1). Jest to zapowiedź wielkiego duchowego błogosławieństwa. Lud Nowego Przymierza otrzyma Ducha Świętego w sposób niespotykany pod Starym Przymierzem, pod którym Bóg, choć zamieszkiwał pośród swego ludu, to jednak pozostawał oddzielony murami i zasłonami świątyni. Pod Nowym Przymierzem Bóg obiecał zamieszkać pośród ludu w szczególny sposób i udzielić mu szczególnej mocy. Apostołowie poznali, że stało się to, kiedy Duch został wylany na Kościół po wniebowstąpieniu Chrystusa.

Nie myślmij jednak, że Duch Święty to bezosobowa kosmiczna siła. Jest osobą, tak jak Ojciec i Syn. Biblia uchyla rąbka tajemnicy na temat Boga. Chrześcijaństwo to religia monoteistyczna – wierzymy w jedynego Boga (1. Koryntian 4,8). Pismo św. dodaje jednak, że Bóg to trzy osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty (Ew. Mateusza 28,19). Bóg jest trójjedyny,

dlatego mówimy o Trójcy. Nie są to trzej Bogowie ani trzy sposoby ukazywania się tego samego Boga. Są równi w swej boskości, ale czynią różne rzeczy w historii. Syn, choć równy Ojcu (Filipian 2,5), uniżył się i przyjął ludzkie ciało (Ew. Jana 1,1nn), aby stać się reprezentantem ludzi podobnym do Adama. Duch Święty przyszedł po tym, jak Syn zakończył swoje dzieło (Ew. Jana 16,7), aby wypracować następstwa zbawczego dzieła Chrystusa i udzielić mocy Kościołowi.

Kiedy więc mówimy o zastosowaniu odkupienia, mamy na myśli dzieło trzeciej osoby Trójcy, Ducha Świętego. Duch Święty zaczyna od pobudzenia duchowo martwych ludzi do wiary w Chrystusa (Tytus 3,5; Efezjan 2,1 i 5; Kolosan 2,13; Dzieje Ap. 16,14). Następnie przemienia serce człowieka. Usprawiedliwienie uwalnia nas od potępiającego wyroku, lecz nie zmienia naszej natury – usuwa winę, ale nie grzeszność. Człowiek wciąż potrzebuje wewnętrznej odnowy. Proces dojrzewania w pobożności nazywamy *uświęceniem*, a trwa on aż do śmierci.

*Uświęcenie.* Jak nie trudno zauważyć, chrześcijanie nie stają się w pełni pobożni w jednej chwili. Choć są usprawiedliwieni, to wciąż borykają się z grzechem w swoim życiu. Podobnie zwycięska armia nawet po decydującym zwycięstwie wciąż musi likwidować punkty oporu wroga. Chrześcijanie zostali uwolnieni z niewoli grzechu i służą nowemu Panu, Chrystusowi.

Celem uświęcenia jest naśladowanie Chrystusa. On we wszystkim uwielbił Boga i w pełni zachował Boże przykazania. W Jego życiu widać było miłość do Boga i bliźnich.

Mówiąc dokładniej, Duch Święty kształtuje w ludzkie Bożym określone cechy i cnoty. Pismo św. nazywa je owocem Ducha, na który składają się: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzeżliwość” (Galacjan 5,22-23). Nic nie jest ważniejsze w

życiu chrześcijanina od wielbienia Boga przez usilne dochodzenie do owocu Ducha. Wszystko inne traci znaczenie, o ile chrześcijanin każdego dnia nie zabiega o wydawanie owocu Ducha. Powinniśmy nieustannie się o to modlić. Bożym zamiarem jest wychowanie pobożnego i wiernego ludu, który zawsze i we wszystkim służy swemu Stwórcy. Dlatego Chrystus wzywa nas, byśmy przede wszystkim szukali Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego (Ew. Mateusza 6,31).

Na innym miejscu Paweł wyjaśnia, że życie bez szczerej miłości nie jest godne ucznia Chrystusa: „I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, *a miłości bym nie miał, byłbym niczym*. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, *a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże*” (1. Koryntian 13,2-3).

Wielokrotnie Pismo św. wzywa lud Boży do chrześcijańskiego życia, do wydawania owoców Ducha. Każdy chrześcijanin, który nie dąży do tego, jest w jakiś sposób nieautentyczny. Chrześcijanin, który nie wydaje owocu Ducha ani się nim nie interesuje, daje powody, by twierdzić, że Duch jest mu obcy. Chrześcijanie, którzy z pełnym zacierzwieniem walczą przeciwko braciom w Chrystusie, pokazują brak działania Ducha w ich życiu. Chrześcijanie mogą się bowiem różnić w opinii na wiele tematów, ale mimo to zachowują szacunek do siebie nawzajem. Powszechność obłudy wśród chrześcijan, każe przypomnieć słowa Jezusa: „Nie każdy, kto mówi do mnie: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Ew. Mateusza 7,21).

*Praktyczna pobożność.* Duch Święty na wiele sposobów wspiera nas w uświęceniu, czyli dojrzewaniu w pobożności. Apostoł Paweł zachęcał Tymoteusza: „Ćwicz się w pobożno-



ści” (1. Tymoteusza 4,7). Jak sportowcy ćwiczą ciało przez ćwiczenia fizyczne, tak chrześcijanie mają ćwiczyć się przez ćwiczenia duchowe. Pismo św. mówiąc o normalnych sposobach ćwiczenia się w pobożności, wymienia m.in. modlitwę, studiowanie Biblii, post, troskę o bliźnich, nabożeństwo. Duch wykorzystuje je dla kształtowania w nas właściwej postawy. Ćwiczymy, by zastąpić bezbożne zwyczaje i przyzwyczajenia chrześcijańskimi. Wymaga to czasu i poświęcenia, dlatego każdy, kto chce prowadzić chrześcijańskie życie bez ćwiczenia się w pobożności, skazuje się na porażkę.

Pielęgnowanie owocu Ducha, a w szczególności miłości, nie znaczy, że chrześcijanin ma być człowiekiem słabym lub naiwnym – zawsze chwiejnym i bez własnego zdania. Czasami bowiem miłość wymaga nagany i zazdrości. Widzimy gniew zarówno u Chrystusa, jak i u Pawła. Każda sytuacja wymaga odpowiedniej reakcji. Biblia wzywa nas: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzymian 12,18). Czasami gniew jest odpowiednią reakcją, a kiedy indziej nie. Dlatego Bóg dał Prawo, abyśmy na jego podstawie określali wartości, priorytety i właściwe reakcje.

*Miara uświęcenia.* Apostoł Jakub mówi, że „kto wejrzał w doskonałe Prawo wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą – ten będzie błogosławiony w swoim działaniu” (Jakub 1,25). Prawo, zwane też Zakonem, dane przez Boga Mojżeszowi, jest „doskonałym Prawem wolności”. Określa normy postępowania i hierarchię wartości. Choć spotykamy ludzi, którzy przeczą temu, że Prawo przynosi wolność, to jednak słowa Jakuba są jednoznaczne. Boże przykazania można przyrównać do torów kolejowych – bez nich pociąg nigdzie nie zajdzie, ale po nich pędzi jak wiatr. Ludzie, którzy próbowali majstrować przy Bożym Prawie, ustanawiając własne prze-



pisy i tradycje, spotkali się z ostrą naganą ze strony Jezusa.

Apostoł Paweł mówi, że Prawo jest „święte, sprawiedliwe i dobre” (Rzymian 7,12). Chrystus stwierdził, że „ktokolwiek by rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios” (Ew. Mateusza 5,19). Wiele wieków wcześniej król Dawid wychwalał Boga za wielką mądrość objawioną w przykazaniach: „Chodźć będę w wolności, bo szukam rozkazów Twoich. (...) O, jakże miłuję Prawo Twoje, przez cały dzień rozmyślał o nim. Przykazanie Twoje czyni mnie mędrszym od nieprzyjaciół moich, ponieważ mam je na zawsze” (Psalm 119,45.97-98).

Nie ma owocu Ducha, gdzie brak Bożego Prawa. Apostołowie zdefiniowali miłość jako przestrzeganie przykazań. Miłość to nie bezkształtne, subiektywne uczucie. Miłość to odnoszenie się do innych zgodnie z Bożymi przykazaniem – to m.in. poszanowanie cudzej własności („Nie kradnij”), życia („Nie zabijaj”), wolności („Nie składaj fałszywego świadectwa”) i małżeństwa („Nie cudzołóż”). Dlatego apostoł Paweł napisał: „Miłość bliźniemu złego nie wyrządza, wypełnieniem więc Prawa jest miłość” (Rzymian 13,10). Podobnie nauczał apostoł Jan: „Po tym poznajemy, iż dzieci Boże miłujemy, jeśli Boga miłujemy i przykazania Jego spełniamy. Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania Jego nie są uciążliwe” (1. Jana 5,2-3).

*Uświęcony światopogląd.* Uświęcenie nie ogranicza się do wewnętrznego życia jednostki. Bóg jest Panem wszystkiego, a nie tylko ludzkiego serca. On włada nad rodziną, pracą, odpoczynkiem, edukacją, ekonomią, polityką, sztuką, filozofią, nauką i każdą inną dziedziną rzeczywistości. Skoro zaś Bóg panuje nad wszystkim, dlatego we wszystkim mamy Go wielbić: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, czyni-

cie wszystko na chwałę Bożą” (1. Koryntian 10,31). Każda filozofia i światopogląd czyni coś podobnego – odwołuje się do nadrzędnej zasady, według której pojmuje świat. Humanści, wyznawcy hinduizmu i New Age mają własny sposób patrzenia na rzeczywistość. Czy i chrześcijanie nie powinni mieć określonych poglądów na historię, sztukę, politykę, filozofię itp.?

Kiedy więc próbujemy poznać, co jako chrześcijanie mamy myśleć o aborcji, eutanazji, własności prywatnej, podatkach, polityce międzynarodowej, to oczywiście musimy odwołać się do Pisma św. W końcu ono samo stwierdza, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały i do wszelkiego dzieła przygotowany” (2. Tymoteusza 3,16-17). Zatem Biblia daje poznanie i zdolność do oceny każdego aspektu rzeczywistości. Oczywiście, wciąż przed nami mnóstwo pracy w wielu dziedzinach, jednak sporo już zrobiono.

*Kościół.* Nie ma uświęcenia bez Kościoła. Lud Boży to nie masa indywidualistów, w której każdy robi to, co mu się akurat podoba. Chrystus powołał do życia wspólnotę przymierza, Kościół, w którym wszyscy poddani są Jemu i sobie nawzajem, gdzie wszyscy dzielą tę samą wiarę i misję. Dlatego zadaniem Kościoła jest przede wszystkim szukanie Bożej chwały, a nie zaspokajanie własnych zachcianek. Kościół ma oddawać Bogu cześć w sposób, jaki Jemu się podoba, a nie według własnych pomysłów.

We wspólnocie wierzących Chrystus ustanowił starszych, którym powierzył służbę Słowa – wykład Pisma św. Oni odpowiadają też za nabożeństwo. Ich zadaniem jest również usunięcie hipokrytów ze wspólnoty. Starsi mają stać na straży czystości nauczania i postępowania. Mają, na wzór Chrystusa, służyć i zachęcać wiernych. Oprócz starszych spoty-

kamy w Kościele diakonów, których zadaniem jest zaspokajanie codziennych potrzeb wspólnoty – począwszy od wsparcia dla biednych, a skończywszy na opiece nad chorymi.

Kościół zatem jest uświęcającą wspólnotą, w której dojrzewamy w pobożności dzięki wspólnemu oddawaniu Bogu czci podczas nabożeństwa, wykładowi Bożego Słowa, sakramentom (chrzest i komunija) oraz bliskiej więzi z wierzącymi.

Kościół musi stawić czoła wielu wyzwaniom i zagrożeniom. Spotyka się z niewiernością swoich członków oraz wrogością z zewnątrz. Mimo to możemy być pewni, że Kościół będzie rósł i umacniał się, a w przyszłości przewycięży wewnętrzne nieporozumienia, ponieważ Chrystus obiecał, że nawet „bramy piekielne nie przemogą go” (Ew. Mateusza 16,18). Kościół z pewnością pokona wszystkie trudności i przeszkody. Jednak wypełnienie tej obietnicy wciąż należy do przyszłości, która jest naszym ostatnim tematem.

***Odkupienie zrealizowane.*** Gdy spoglądamy w przeszłość, widzimy stworzenie, upadek i odkupienie. Co jednak przyniesie przyszłość?

Wielu współczesnych chrześcijan uważa, że przyszłość przyniesie same katastrofy i wojny, a Kościołowi - prawie całkowite unicestwienie. Jednak nie zawsze tak było. Również Biblia nie maluje przyszłości tylko w ciemnych barwach. To ona, a nie gazety, musi kształtować naszą wizję tego, co ma nastąpić.

Pamiętajmy, że obietnica dana Abrahamowi wciąż oczekuje na całkowite wypełnienie: „I będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (1. Mojżeszowa/Rodzaju 12,3). Choć potomstwo Abrahama obejmuje już nie tylko jego krewnych, a Kościół rozrósł się na całą ziemię, to jednak

daleko jeszcze do stanu, w którym cała Ziemia będzie błogosławiona w jego potomstwie.

Kiedy czytamy starotestamentowe proroctwa, to widzimy, że zapowiadały one nie tylko włączenie pogan do ludu przymierza, ale także ogólnoświatowy tryumf biblijnej wiary *przed* końcem historii.

Jednym z bardziej znanych proroctw są słowa Izajasza: „I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia. (...) Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze” (Izajasz 11,6 i 9; patrz też: 2,2-4). Do Izraela Bóg powiedział także: „Ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” (49,6; patrz też: 54,4-5 i 66,12).

Dawid prorokował, że „wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie krańce ziemi i pokłonią się przed Nim wszystkie rodziny pogan, bo do Pana należy królestwo, On panuje nad narodami” (Psalm 22,28-29, patrz też: 72,8-10 i 102,16).

Malachiasz napisał: „Od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielnny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta. Albowiem wielkie będzie imię moje między narodami – mówi Pan Zastępów” (Malachiasz 1,11).

U Jeremiasza czytamy o takim rozpowszechnieniu wiary, że nie będzie potrzeby nikogo pouczać: „Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę (...) nowe przymierze (...) I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego” (Jeremiasz 31,31-34).

Ta wizja pozwala lepiej zrozumieć wypełnienie danych Abrahamowi obietnic dotyczących ziemi i ludu. Ziemia obiecana Abrahamowi to nie tylko skrawek lądu między Jordaniem i Morzem Śródziemnym, ale cały świat, dlatego apostoł

Paweł nazwał go „dziedzicem świata” (Rzymian 4,13). Obiecany lud ma być tak liczny, że możemy mówić o błogosławieństwie dla wszystkich narodów. Biblijna wizja przyszłości to tryumf chrześcijaństwa, który dokona się nie dzięki kulom armatnim bądź akcji politycznej, ale dzięki głoszeniu Ewangelii. To może wymagać tysiący lat, jednak nie zapominajmy, że czas gra na naszą korzyść, ponieważ wszechwładny Bóg na pewno całkowicie wypełni złożone obietnice. On nie zawodzi. W świetle powyższego możemy lepiej zrozumieć słowa Chrystusa: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Ew. Jana 3,16).

Na końcu Biblii znajdujemy wizję raję odzyskanego (Objawienie/Apokalipsa 21,19nn). To opis Kościoła, zjednoczonego i pełnego, przyozdobionego dla swego męża, Chrystusa. Kościół jest w nim „świętą Jerozolimą” (21,2 i 10), której dwanaście bram nosi imiona dwunastu plemion Izraela (21,12), a mury opierają się na dwunastu kamieniach węgielnych nazwanych imionami apostołów (21,14). Jak zapowiedział Ezechiel, pewnego dnia ludzie wykrzykną: „Ten kraj, niegdyś spustoszony, stał się podobny do ogrodu Eden” (Ezechiel 36,35). *Raj odzyskany!* Co więcej, słowa Chrystusa opisujące Kościół są echem pradawnych obietnic: „Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi” (Objawienie/Apokalipsa 21,3).

Choć chrześcijanie nie zgadzają się w interpretacji tej i innych wizji przyszłości, wszyscy wierzą, że pewnego dnia Chrystus powróci na ziemię, by sędzić żywych i umarłych, przyjaciół i wrogów. Raz na zawsze odzieli wierne potomstwo kobiety od wiecznie zbuntowanego potomstwa węży. Wszyscy Jego wrogowie zostaną odesłani na wieczne wygnanie z dala od Boga i Jego dobroci.

Wierni uczniowie Chrystusa, którzy zaufali Jego, a nie swojej, sprawiedliwości, zostaną wprowadzeni do wiecznej społeczności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym – społeczności, jaką cieszył się Adam, przewyższającej wszystko, co możemy sobie wyobrazić.

Stworzenie, upadek, odkupienie – oto schemat historii utkanej wokół Bożej obietnicy: „Będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”. Bóg ofiarował Adamowi i nam raj. Potem Adam wraz z nami zbuntował się. Następnie Chrystus odbudował zniszczenia i stworzył nową ludzkość.

Mam nadzieję, że ta krótka prezentacja chrześcijaństwa okazała się pomocna. Pamiętaj, że przeczytanie broszury takiej jak tak wskazuje na to, że zakładasz prawdziwość chrześcijaństwa. Czytanie, jak kupowanie mleka, zakłada prawdziwość chrześcijańskiego światopoglądu. Zaufaj Chrystusowi i nie goń za chimera. Bóg może być również twoim Bogiem, a ty jednym z Jego ludu. Jak napisał Dawid wiele wieków temu:

Służcie Panu z bojażnią i weselcie się,  
z drzeniem złóżcie Mu hołd,  
aby się nie rozgniewał i abyście nie zgubili drogi,  
bo łatwo płonie gniewem.  
Szczęśliwi wszyscy, którzy Mu ufają (Psalm 2,11-12).

## Przypisy

- 1) Na tym miejscu chcę podziękować Johnowi Frame'owi za uwagi dotyczące Abrahama i natury rozumu.
- 2) Alister McGrath, *Justitia Dei*, t. I, Cambridge 1993, str. 1.
- 3) Michael Denton, *Evolution: A Theory in Crisis*, Bethesda 1986, str. 76.
- 4) *Tamże*, str. 358.

## Spis treści

1. Tragiczne pomyłki	3
2. Niechrześcijańska hipokryzja	7
3. Wiara jest racjonalna	9
4. Hebrajskie korzenie chrześcijaństwa	13
5. Raj darowany - Bóg i stworzenie	17
6. Raj utracony - bunt człowieka	23
7. Raj odzyskany - odkupienie w Chrystusie	31
Przypisy	55